

# Przyjaciele

Zajaczek jeden młody,  
Korzystając z swobody,  
Pasł się trawką, ziółkami w polu i ogrodzie,  
Z każdym w zgodzie.  
A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,  
Bardzo go tam zwierzęta lubiły.  
I on też używając wszystkiego z weselem,  
Wszystkich był przyjacielem.

Raz gdy wyszedł w świtanie i bujał po łące,  
Słyszysz przerażające  
Głosy trąb, psów szczekanie, trzask wielki po lesie.  
Stanął – słucho – dziwuje się.  
A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,  
Zając w nogi.  
Spojrzy się poza siebie: aż dwa psy i strzelce.  
Strwożon wielce,  
Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.  
Spotkał konia, prosi go, iżby się uzalił:  
„Weź mnie na grzbiet i unieś!” – Koń na to: „Nie mogę,  
Ale od innych pewną będziesz miał załogę”.

Jakoż wół się nadarzył. – „Ratuj, przyjacielu!”  
Wół na to: „Takich jak ja zapewne niewielu  
Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie.  
Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.  
A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże”.  
Kozioł: „Żal mi cię, niebożę,  
Ale ci grzbietu nie dam: twardy, nie dogodzi;  
Oto wełnista owca niedaleko chodzi,  
Będzie ci miękko siedzieć...” Owca rzecze:  
„Ja nie przeczę,  
Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,  
Psy dogonią i zjedzą zająca i owcę;  
Udaj się do cielęcica, które się tu pasie”.

„Jak ja ciebie mam wziąć na się,  
Kiedy starsi nie wzięli” – cielę na to rzekło  
I uciekło.  
Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,  
Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.